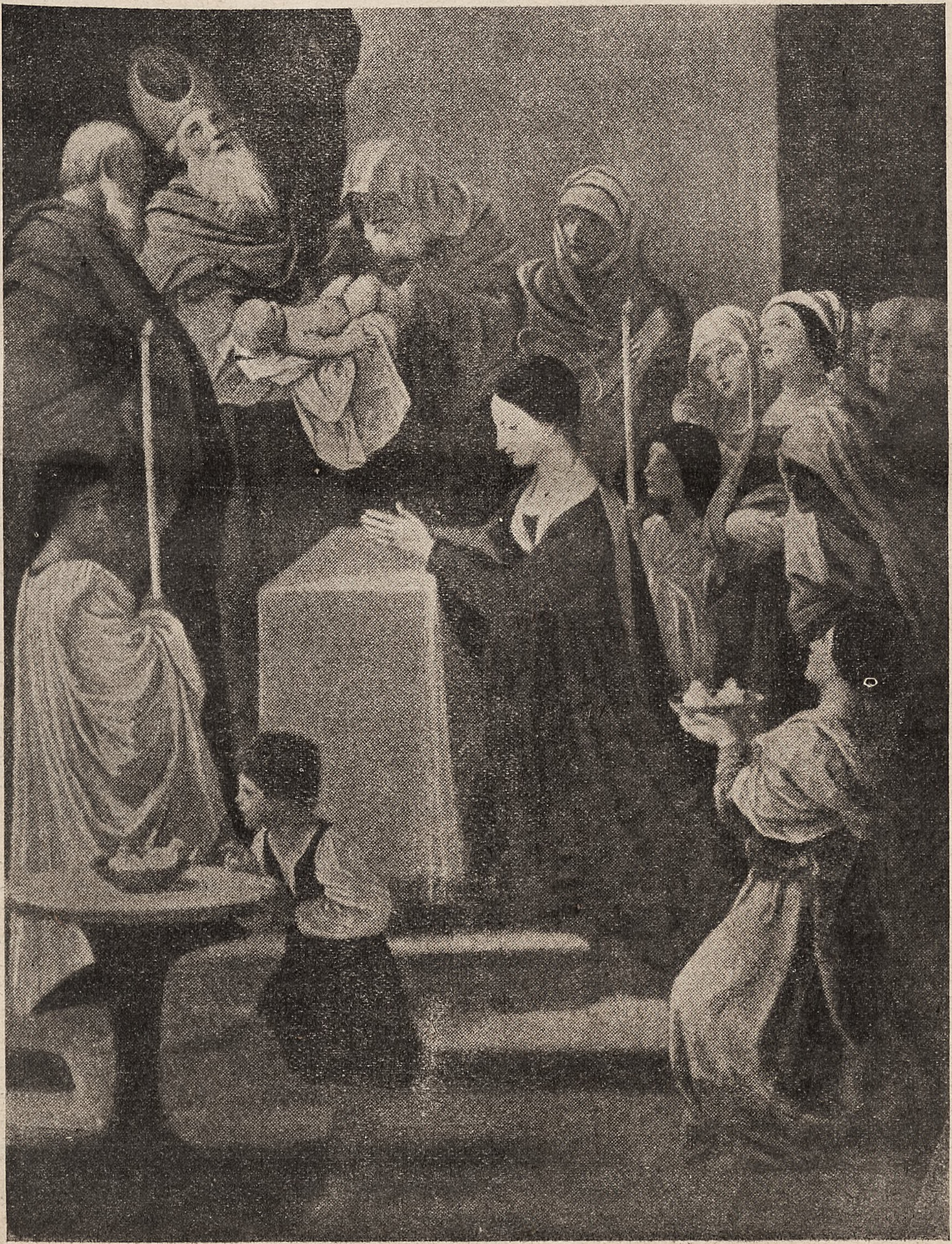
Rok IV. Tarnów, dnia 2 lutego 1936 r. Nr. 5.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI
DIECEZJI TARNOWSKIEJ



NA GROMNICZNĄ
Obraz G. Reni

Milczeć, czy zabrać głos?

Przysłuchując się tak dzisiaj częstym w organizacjach i zebraniach sprawozdaniom, obradom, dyskusjom, a choćby i zwykłym rozmowom, łatwo można stwierdzić, iż o jednych sprawach dużo się. śmiało i gorąco mówi, inne się przemilcza lub półgłosem, jakby wstydliwie, zaledwie potrąca.

Kiedy tematem jest kwestja zawodowa, gospodarcza, polityczna i t. p., każdy wyjawia swe zdanie, broni swego poglądu, krytykuje, pochwala, zastrzega się, upomina, sprzeciwia. Nikt wówczas nie pozwoli, by zlekceważono jego stanowisko, nikt nie ścierpi w milczeniu, by cokolwiek powiedziano, zamierzano lub przeprowadzono, coby było przeciwnem jego zapatrywaniom.

W jednej tylko dziedzinie zezwala się, by omijano lub naruszano nasze zasady i przekonania — w dziedzinie religijnej. W tym wypadku stajemy się często zbytnio nieśmiali, wstydliwi, cisi. Choć niejednokrotnie wyraźnie spostrzegamy, że w wypowiedziach naszych rozmówców, kolegów, znajomych, w programach, wystąpieniach i deklaracjach naszych organizacyj jest coś w stosunku do naszych katolickich zasad niejasnego, a nawet niezgodnego — jakoś przymykamy oczy, żeby tego nie widzieć. Nie śmiemy otworzyć ust, lękamy się zarzutu pobożnisiostwa, wstydzimy się i — milczymy. I tak się już przyzwyczailiśmy do tej wygodnej, lecz niegodnej metody przemilczeń, iż zabieranie głosu, odważne i stanowcze wysunięcie ze stanowiska religijnego, katolickiego, jakiego żądania, zastrzeżenia czy sprzeciwu uważa się w naszych towarzystwach istotnie za objaw jakby jakiegoś zacofania i odczuwa się, jako niepotrzebne ośmieszenie.

Nic tedy dziwnego, że pod wpływem takich „postępowych" uprzedzeń, bacząc na naszą „świecką" powagę, starannie unikamy w naszych wystąpieniach wszelkich tematów, uwag, ocen „katolickich". I dlatego też nasze życie organizacyjne i towarzyskie, nasze zwyczaje, zainteresowania i rozmowy, nasze poprostu myślenie i odczuwanie stały się pod względem religijnym tak ostrożne, skąpe i bezbarwne. Starliśmy z nich wszelkie znamiona i ślady wyznaniowe. Nawet w niedzielę nie umiemy, nie potrafimy już utrzymać się w poważniejszem skupieniu, dobrać i przybrać naszych zajęć, lektur, rozmów, wytchnień w strój rzeczywiście odświętny. W porównaniu z życiem dawnych wieków, kiedy każdą myśl i tęsknotę, każdy wysiłek i działanie ożywiał i kształtował duch wiary, stanowiąc ich najwyższą powagę, głębię i polot — współczesne życie, jego cele, prace i zachwyty są straszliwie płytkie, bezduszne i nędzne. Brak im bowiem głębszych, ożywczych idei, brak im najdostojniejszych i najpiękniejszych znamion — religijnych.

Trzeba je naszemu życiu jak najrychlej przywrócić. W tym celu należy wszędzie, w każdem wystąpieniu, jeśli sprawa tego wymaga, ujawniać, podkreślać, na pierwszem miejscu stawiać nasze religijne, katolickie ideały, przekonania, dążenia. Według nich winniśmy świadomie i wyraziście kształtować katolicki charakter naszego życia publicznego, zawodowego, społecznego, towarzyskiego.

Przyznajmy się — nie mamy w tem wprawy. Zanadto bowiem dotychczas gorliwie zabiegaliśmy i troszczyli się o świeckość, bezwyznaniowość, „postępowość" naszych programów, wypowiedzeń i upodobań. Musimy się tedy nauczyć być katolikami. Zacznijmy to nasze samokształcenie od zarzucenia tchórzliwej metody przemilczeń, a spełniania obowiązku podnoszenia zawsze głosu, ilekroć na naszych zebraniach, w dyskusjach, rozmowach zajdzie potrzeba **pochwalenia, zażądania** lub **odrzucenia** czegoś ze stanowiska katolickiego.

Dotychczas niejednokrotnie dla zbożnego zamysłu i czynu nie śmieliśmy ze wstydu, wyrazić głośno swego uznania, pochwały czy zachęty. Miejmy odtąd szczerość i odwagę, wobec świadków, wypowiedzieć swą radość i dumę z tego, w co wierzymy.

Za skromne i nieśmiałe były również często nasze życzenia i wymagania, jako katolików. Ileż to razy w sprawach ogólnej wagi, kiedy wszechstronnie omawia się je i układa, starając się wszystkim dogodzić, jedynie prawa nasze, jako katolików — nie zostają należycie respektowane. Bo nie zwykliśmy i nie umiemy mocno naszych żądań określić, stanowczo ich wysunąć i poprzeć. Stąd tak łatwo je wszystkim pomijać i obchodzić. To nasza niemota, obojętność, lenistwo temu winny. Poznajmy tedy poważniej zasady i kierunki katolickie w dziedzinie zagadnień społecznych, gospodarczych, kulturalnych, a następnie czujnie pilnujmy i żądajmy, by te przedewszystkiem brano pod uwagę, tych przestrzegano i do ich urzeczywistnienia konsekwentnie zmierzano.

Zabierajmy wreszcie głos, by zaprotestować przeciwko wszelkim, choćby napozór niegroźnym zamysłom i postanowieniom, ocenom i naświetleniom, sprzecznym jednak z naszem katolickiem stanowiskiem. Tę sprzeczność zwykle nasi przeciwnicy, by nas nie zrażać i naszej współpracy nie tracić, starają się w różny sposób zamaskować, zatrzeć, lub zbagatelizować. Tem baczniej należy nam czuwać i tem silniej krętactwom i bałamuctwom ideowym przeciwstawiać nasze zdecydowane, jasne i niezmienne stanowisko katolickie, nie znając żadnych kompromisów i ustępstw.

W ten sposób dajmy głośne, publiczne świadectwo prawdzie, nietylko myślą, ale i słowem wyznajmy naszą wiarą, służmy jej obronie i wzrostowi w naszem społeczeństwie. **M. S.**

Czy zdobyłeś już nowego prenumeratora „NASZEJ SPRAWY"?

Z okazji Imienin

Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Profesora Ignacego Mościckiego,

do gorących życzeń, by Bóg Ojczyźnie naszej najobficiej błogosławił w każdym stanie i zawodzie, dołączmy piękną modlitwę:

Podaj, błagamy Cię, Panie, słudze Swemu Ignacemu, Prezydentowi Rzeczypospolitej, prawicę niebieskiej pomocy, aby całem sercem Cię szukał, a o co godnie Cię prosi, niech wszystko otrzymać zdoła. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Z „raju bolszewickiego" (dok.)

Zgnilizna moralna i tortury. W Boże Narodzenie i na Wielkanoc, aby przeszkodzić nabożeństwom, urządza się zwykle bezbożnicze wiece, tańce i przedstawienia kinematograficzne na placach i ulicach przed kościołami. Bolszewicy się chlubią, że nie będą nawet zabraniać nabożeństw, bo i tak na nie nikt nie pójdzie, jak oni przeprowadzą swą uświadamiającą lud propagandę antyreligijną. Ale choć bolszewicy urządzają swe błazeńskie i bluźniercze zebrania przed kościołami, to tysiące ludzi nawet nie spojrzy na te błazeństwa i idzie, a raczej przekrada się cichaczem czy do cerkwi, czy do kościoła.

Niemoralność i rozpusta wśród bolszewików szerzy się taka, o jakiej świat nie ma pojęcia. Śmiało można powiedzieć i lekarze statystykami to wykazują, że w Rosji teraz jest 99 procent ludności zarażonej chorobami wenerycznemi. O prawidłowem leczeniu ludzi z tych chorób w takich warunkach nie może być ani mowy. Nawet wśród dzieci trudno znaleźć dziecko niezarażone. Cały naród rosyjski w ten sposób skazany jest niejako na zgubę wymarcia prędzej czy później.

Po wsiach chłopi próbowali się bronić, mordując skrytobójczo szpiegów i komisarzy. Ale bolszewicy poradzili sobie, mszcząc się za każdego zamordowanego szpiega rozstrzeliwaniem masowo wszystkich, czy byli winni, czy niewinni, w których wsi coś takiego się stało. Nieszczęśliwy lud rosyjski jest obecnie w ten sposób — jak mówią w Rosji — jakgdyby wsadzony do worka bolszewickiego, a bolszewicy tylko pilnują, żeby kto z tego worka nie wylazł, dopóki oni „nakrepko" worka nie zawiążą.

Głównymi komisarzami wśród komunistów są w Rosji przeważnie żydzi. W ostatnich jednak czasach starają się oni nazewnątrz publicznie nie występować. Siedzą po biurach i rozkazują, a do wypełniania rozkazów i do komunikowania się z ludnością starają się używać Rosjan albo Tatarów. Dla siebie i dla cudzoziemców mają specjalne kluby, hotele, sklepy, nawet teatry.

Cudzoziemiec jest pod ustawiczną kontrolą, ale jeśli nie jest sprytny i nie mówi zwłaszcza po rosyjsku, to może tego nawet i nie zauważyć, tak jest wszystko dokładnie urządzane, żeby mu pokazać w Rosji, jeśli jest turystą, tylko to, czem bolszewicy chcą się przed nim pochwalić.

Tylko ludzie, których bolszewicy uważają już za swoich, mogą w Rosji swobodnie mniej lub więcej podróżować. Inaczej czeka każdego natychmiast areszt i uwięzienie. Po aresztowaniu trzymają naprzód w samotnej celi i odbywa się śledztwo. Wzywają do śledztwa zwykle po nocach i ciągnie się ono czasem i rok. Jeśli zaaresztowanym jest ksiądz, to sędzia takiemu księdzu proponuje zwykle naprzód, jako przyjaciel, że go wypuści i da dobrą posadę, ale niech podpisze zobowiązanie, że przestanie być księdzem i przystanie do bolszewików.

Kiedy to nie skutkuje, to proponuje on księdzu, że go wypuści, jeśli złoży mu szczere zeznanie i wskaże swych wspólników. Kiedy i to do niczego nie doprowadza, to śledztwo na pewien czas się przerywa, potem znowu zaczyna i gdy sędzia się przekonał, że ksiądz jest uparty — to go wysyła z samotnej celi do centrali, a potem na Sołówki. W centralach i wogóle po więzieniach jest takie przepełnienie, że w izbie, przeznaczonej za carskich czasów naprzykład na dwóch więźniów, siedzi po 10 i 15, a w izbie przeznaczonej na 20 siedzi czasem po 200. W dzień stoją, w nocy leżą jeden przy drugim.

Na wyspach Sołowieckich każdemu na dzień wydziela się do ścięcia i obrąbania po 16 olbrzymich drzew w lesie. Kto nie zdąży, to ma swoją dzienną rację chleba i tak maleńką, jeszcze zmniejszaną i musi pracować i spać w lesie w nocy. Wielu z rozpaczy kaleczyło się, obcinali sobie ręce lub nogi i bolszewicy, żeby to powstrzymać, każdego rannego w ten sposób skazywali na śmierć. Wielu z więźniów dostaje warjacji i tych także zwykle pozbywają się, skazując ich na śmierć głodową.

Z trzydziestu pięciu księży, którzy razem z Ks. Biskupem Matulonisem znajdowali się w jednym baraku, ośmiu postradało w ten sposób zmysły, a kilku potem i życie.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: p. A. Twardzińska 5 zł., p. W. Pazdrowa, Mielec 10 zł., N. N. z Tarnowa 100 zł., p. Komusiński z Tarnowa 5 zł., N. N., Mielec 3 zł., Pp. Wolscy z Tarnowa 2 zł.

Na Żłóbek przy Lecznicy dla dzieci: P. K. S. zamiast życzeń noworocznych 5 zł., Stow. Pań Miłosierdzia im. św. Wincentego à Paulo w roku 1935 1200 zł.

Na Przytulisko SS. Albertynek: p. Jakubcowa 2 zł.

Wolne Miasto Gdańsk

Traktatem wersalskim w roku 1919 uczyniono Gdańsk i jego okręg Wolnem Miastem. Terytorjum wolnego miasta obejmuje obszar 1934 km² z ludnością 360 tysięcy, w czem 60 tysięcy Polaków. Do Gdańska należy ujście Wisły, oraz sąsiadująca z nią część t. zw. Szwajcarji Kaszubskiej. Jest to kraj piękny i żyzny.

— — — — — — — — —

Najstarszą wzmiankę o Gdańsku spotykamy w 997 roku, kiedy to był punktem oparcia wyprawy misyjnej arcybiskupa praskiego, św. Wojciecha, do ziem pogańskich Prusaków. Do roku 1139 należał do Polski, później aż do 1294 roku był pod władzą książąt Pomorza z dynastji Gryfitów, która w tym roku wygasła na Mestwinie II. Ten przed śmiercią zapisał swe księstwo królowi polskiemu Przemysławowi II. Po 12-letnim okresie walk o Pomorze między Polską a Krzyżakami, ci ostatni zajęli Gdańsk w 1308 roku i mieli urządzić na jarmarku rzeź mieszkańców, w czasie której miało zginąć 10 tysięcy osób. Rządy Krzyżaków dały się miastu tak strasznie we znaki, że Gdańszczanie zwrócili się do króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka z usługami i pomocą w wojnie z Krzyżakami. Na podstawie pokoju w Toruniu w 1466 roku zrzekli się Krzyżacy Prus Wschodnich wraz z Gdańskiem, a Kazimierz Jagiellończyk uczynił Gdańsk Wolnem Miastem pod rządami polskiemi. Odtąd przez przeszło 300 lat był głównym polskim portem handlowym. Miasto rozwijało się dzięki Polsce znakomicie i najpiękniejsze gmachy pochodzą właśnie z czasów, kiedy ono należało do Polski. Przy drugim rozbiorze Polski w 1793 roku zajęły Gdańsk wojska pruskie. Odtąd Gdańsk stracił wolność, swoje znaczenie i bardzo podupadał z roku na rok.

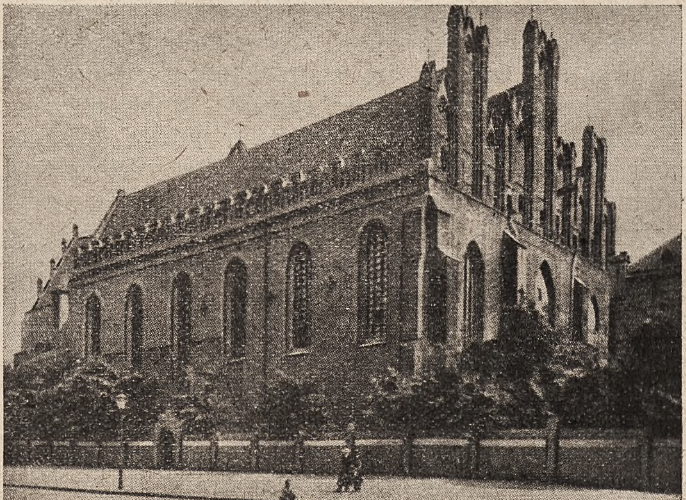
— — — — — — — — —

Odłączenie Gdańska od Niemiec na podstawie traktatu wersalskiego w roku 1919, bez równoczesnego przyłączenia go do Polski, spowodowało utworzenie Wolnego Miasta Gdańska. Znajduje się ono pod protektoratem Ligi Narodów, wykonywanym za pośrednictwem wysokiego komisarza. Władzę ustawodawczą sprawuje Sejm oraz Senat gdański. Odłączenie go od Niemiec, a jakby pośrednie połączenie z Polską spowodowało znowu jego rozwój ekonomiczny. Od pewnego czasu dają się w mieście odczuwać silne, a nawet brutalne wpływy hitleryzmu. Polacy jednak tam rosną w liczbę i siłę moralną.



Gdańsk: Ogólny widok.

Gdańsk odznacza się nadzwyczajną pięknością ulic, gmachów i średniowiecznym charakterem swego śródmieścia.



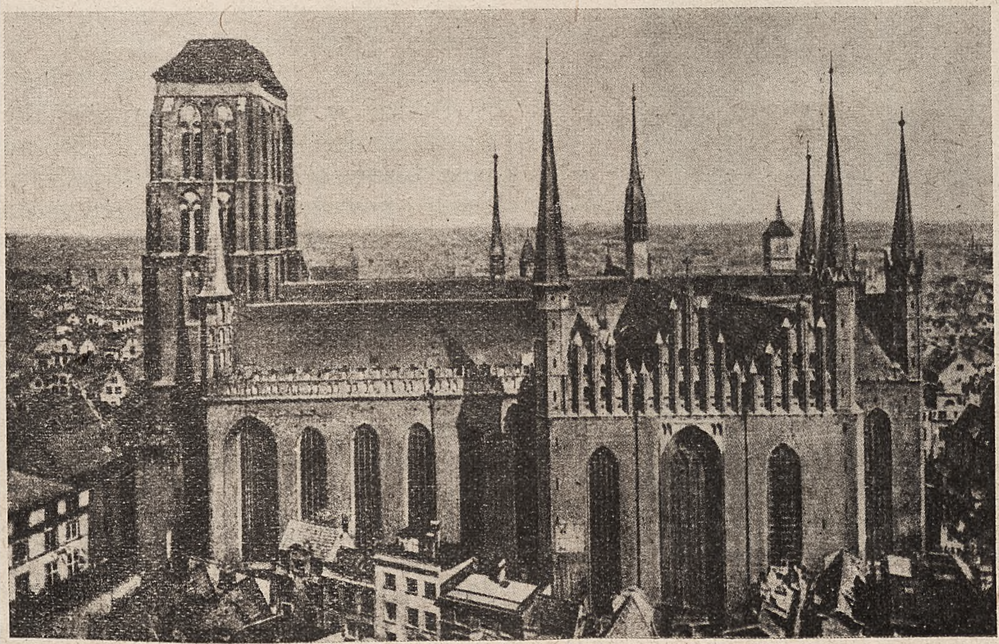
Gdańsk: Kościół św. Mikołaja.

Nad miastem góruje **kościół Panny Marji** — niegdyś katolicki, od roku 1577 ewangelicki. Jest to największy kościół na ziemiach dawnej Polski. Jego długość wynosi 105 m., szerokość naw poprzecznych 66 m. Robi imponujące wrażenie ogro-

mem, lecz wnętrze jest puste, smutne i ciemne, jak u wszystkich kościołów heretyckich.

Największy i najpiękniejszy z katolickich kościołów Gdańska — to **kościół św. Mikołaja** (dawniej OO. Dominikanów), przepełniony artystycznemi obrazami i rzeźbami. Mury jego pochodzą z XIV. w.

Piękny jest też **stary ratusz** z wysoką wieżą. Ma on wspaniałe sale, przypominające dobre czasy Gdańska, gdy należał do Polski. Najpiękniejsze z nich to Czerwona Sala z herbem króla Jana Sobieskiego, Biała Izba, pokój burmistrza, gdzie znajduje się darowany Gdańskowi w nagrodę za wierność przez króla Stanisława Leszczyńskiego zegar, bijący co minutę.



Gdańsk: Kościół Panny Marji.

Na szczycie wieży ratusza, 82 m. wysokiej, stoi miedziany, pozłacany posąg króla polskiego Zygmunta Augusta z roku 1561. Na wieży jest umieszczony olbrzymi zegar, połączony z szeregiem dzwonów, które co godzinę wygrywają hejnały.

Stare miasto okala kilka pięknych bram.

Wspomnienie o Duszpasterzu i Koledze

Jak grom spadła na nasze miasteczko **Czchów wiadomość o śmierci** ukochanego naszego byłego proboszcza **Ks. Kan. Andrzeja Gołąba,** ostatnio proboszcza w Baranowie. Trudno nam w to uwierzyć, boć przecie dopiero przed paru miesiącami wyjechał od nas na powierzoną mu przez JE. Ks. Biskupa trudną do prowadzenia i odpowiedzialną placówkę do Baranowa, w pełni zdrowia i sił do pracy. Z żalem i bólem serca pożegnaliśmy go.

Czem był dla nas i co dla parafji uczynił w przeciągu 11 lat pracy kapłańskiej w Czchowie, tego chyba nigdy nie zapomnimy.

Przybywając do nas, zastał parafję zaniedbaną pod względem moralnym i materjalnym. Zabrał się do pracy z całą energją swych młodych sił i zapału kapłańskiego.

Największą jego troską było uszlachetnienie dusz i zbliżenie ich do Boga. To też niezmordowanie pracował w konfesjonale i na ambonie, wykładając prawdy wiary św., by przez to wyrobić parafjan na katolików z przekonania, a nietylko z ksiąg metrykalnych, co sam stale akcentował.

Urządził kilkakrotnie rekolekcje, a w roku 1929 misje dla całej parafji.

Jego niezłomny charakter nie ugiął się nigdy w walce ze złem. Ile dobra moralnego pozostawił w naszej parafji, to tylko sam jeden Pan Bóg widzi i czyta w sercach naszych.

Podniósł bardzo zewnętrzny wygląd naszego kościoła. Zbudował piękną, murowaną plebanję, wystawił nowe budynki gospodarskie, założył staw rybny, sad owocowy, jego staraniem zbudowano nową dzwonnicę, sprawiono piękne dzwony, zamieniono grunty plebańskie, położone w niedostępnem miejscu, na lepsze i żyźniejsze.

Mimo nawału zajęć, znalazł zawsze chwilę wolnego czasu na pracę w organizacjach A. K., które pozakładał; pracował gorliwie jako przewodniczący nad rozwojem Kółka rolniczego i Kasy Stefczyka. Na każdem miejscu był wzorowym włodarzem parafji.

Wdzięczność i miłość zaskarbił sobie w naszych sercach na zawsze. To też, dowiedziawszy się o śmierci naszego ukochanego Ojca, zwrócili się parafjanie do Najprzew. Ks. Biskupa z prośbą o pozwolenie na sprowadzenie jego zwłok. I ucieszyli się, gdy się dowiedzieli, że życzeniem śp. Ks. Kano-

nika było spocząć na naszym cmentarzu wśród swych dawnych parafjan.

Spoczywaj w pokoju wiecznym, Drogi Kapłanie.



Ś. p. Ks. Andrzej Gołąb.

Niech Bóg sprawiedliwy wynagrodzi Ci Twój pracowity żywot, przyjmując Cię do chwały Swojej. I nie zapominaj w niebie o nas, walczących jeszcze na tym padole łez. Parafjanie.

Nielitościwa śmierć, która w ostatnich miesiącach szerzy spustoszenie wśród kapłanów naszej diecezji, upatrzyła sobie nową ofiarę w osobie Ks. Andrzeja Gołąba, proboszcza w Baranowie. Był to kapłan pełen ducha Bożego, cichy i skromny pracownik w Winnicy Pańskiej, nader sumienny w spełnianiu obowiązków.

Pochodził z włościańkiej rodziny z Ostrowa koło Ropczyc. Po wyświęceniu na kapłana w roku 1916, pracuje jako wikarjusz w Rzezawie, Mszanie Dolnej i Bolesławiu. Od roku 1924 jest przez 11 lat proboszczem w Czchowie, gdzie gorliwą pracą duszpasterską i społeczną wiele zdziałał dla sprawy Bożej.

W lipcu ub. roku żegna go parafja czchowska ze smutkiem i żalem, gdy spełniając życzenie Arcypasterza, udaje się na kresową placówkę diecezji, do Baranowa, by tam pełnić obowiązki proboszcza. Na nowym posterunku cierpi wiele od garstki niezadowolonych, a to ciche cierpienie jego jest tem tragiczniejsze, że „nikomu nic nie był winien, bo spełniał tylko to, co mu obowiązek kapłański nakazywał". Serce jego, dotąd zupełnie zdrowe, słabnie w ostatnich tygodniach gwałtownie, aż wreszcie 20 stycznia wieczorem nagle bić przestaje.

Przeczuwał śmierć i przygotowywał się na nią starannie. Na kilka dni przed śmiercią wyraził wobec kolegów, którzy go odwiedzili, życzenie, by go pochowano w Czchowie. Czchów prosił po jego zgonie Najprzew. Ks. Biskupa o to samo. Pogrzeb jego w Baranowie, a zwłaszcza w Czchowie, był wielką, żałobną manifestacją. Pożegnali go pięknemi przemówieniami koledzy: w Baranowie Ks. Dziekan Drożdż, a w Czchowie Ks. Prof. Młodochowski. Na cmentarzu żegnał go w imieniu Czchowa rzewnie p. Skarżyński. Wielkie wrażenie wywarło dołączone do testamentu ostatnie jego upomnienie, skierowane do parafjan, odczytane przez kaznodziejów. Było to jakby wołanie z za grobu.

Udział w pogrzebie wielkiej liczby kapłanów (w Czchowie około 60) z JE. Najprzew. Ks. Biskupem Lisowskim na czele, świadczy o tem, jak go cenili i poważali. Najdostojniejszy Arcypasterz okazał śp. Ks. Gołąbowi wiele serca w ciężkich dla niego chwilach, a w dniu pogrzebu odprawił sumę żałobną, podziękował parafji czchowskiej za życzliwość i przywiązanie okazane zmarłemu i prowadził kondukt na cmentarz. Tłumy ludu żegnały swego proboszcza płaczem i modlitwą. Śmiertelne jego szczątki spoczęły obok serdecznego kolegi i dawnego współpracownika śp. Ks. Ludwika Pendrackiego.

Ubył diecezji dobry kapłan, dzielny pracownik w pełni sił, bo w 49 roku życia, a w 20 kapłaństwa. Niech odpoczywa w pokoju! Niech mu Bóg wynagrodzi wszystkie prace, trudy i cierpienia.

Ks. A. S.

To i owo

Dzień uroczystej, pierwszej Komunji św. obchodzi rodzina dziecka we Francji bardzo uroczyście. Zjeżdżają się zdaleka krewni i znajomi... urządza się sute przyjęcia z tej okazji. Niektórzy rodzice, obojętni religji, rzadko praktykujący, posyłają swe dzieci na katechizm, żeby mieć sposobność do tej familijnej uroczystości. Nie znają oni nieraz prawd wiary, ale dziecko dają uczyć katechizmu — no, bo i inni, dobrzy katolicy tak czynią.

Czasami dobre dziecko, poznawszy prawdy wiary, nieraz rodziców swych nawraca.

Jak dalece niektórzy Francuzi nie znają religji katolickiej, choć są ochrzczeni, niech zobrazuje obrazek z życia, podany w „La Réponse".

W Paryżu... Dziecko rodziny francuskiej uczęszcza na katechizm, ale z powodu braków wiadomości katechizmowych nie zostaje przyjęte do I-szej Komunji św. Przychodzi matka dziecka i pyta o powody nieprzyjęcia.

— Ono się nic nie uczyło, nie wie nic o zasadniczych prawdach wiary. Nie umiało mi nawet powiedzieć, w którym dniu tygodnia Jezus Chrystus umarł — objaśnia ksiądz.

— Ależ, księże — odpowiada matka — przecież u nas w domu wcale nie wiemy nic o tem, że on umarł...

I biorąc Chrystusa za jakiegoś znaczniejszego człowieka w parafji, dodaje:

— Gdybyśmy dostali powiadomienie o pogrzebie, napewno byłabym posłała dziecko na pogrzeb.

Ewangelja na święto Matki Boskiej Gromnicznej

(Łuk. 2). *W on czas: gdy wypełniły się dni oczyszczenia Marji, według Zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu i oddali ofiarę według tego, co jest powiedziane w Zakonie Pańskim: parę synogarlic albo dwoje gołębiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon, a człowiek to był sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraela, a Duch Święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha Św., że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w Duchu do kościoła. A gdy wnosili Dzieciątko Jezus rodzice Jego, aby za Nie dać wedle zakonnego zwyczaju, on też wziął Je na ręce swoje i błogosławił Bogu i mówił: „Teraz, Panie, puszczasz sługę Twego w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego“.*

Trzy świece

Wieki minęły od tego dnia, kiedy jasnowidzący starzec nazwał Zbawiciela światłem na oświecenie pogan. Świątynia jerozolimska, w której się dokonało ofiarowanie Pana Jezusa, zamieniła się w gruzy. Symeon odszedł w krainę umarłych. Ale Kościół św. zachował żywe wspomnienie tej przedziwnej chwili i na pamiątkę „Światła na oświecenie pogan“ ustanowił prześliczną ceremonję poświęcenia gromnic, która się dziś właśnie odbywa. Ten las jarzacych się podczas sumy gromnic przypomina nam, że Kościół św. przywiązuje w obrzędach swych wielką wagę do światła i w ważnych chwilach życia daje nam do ręki zapaloną świecę.

Gdy po chrzcie św. woda żywota, spływająca po główce dziecka i sakramentalne słowa wyzwolą duszę z mroku grzechu pierworodnego i wprowadzą do niej Ducha Św., jakby do świątyni, podaje kapłan płonąca świecę rodzicom chrzestnym, bo rączka dziecka jest jeszcze za mała i za słaba, by ją utrzymać mogła. I mówi wtedy kapłan do dziecka: „Weź tę świecę płonącą i strzeż niewinności otrzymanej na chrzcie św., zachowuj przykazania, byś, gdy Pan przyjdzie na gody, mógł Go spotkać wraz z Świętymi na dworze niebieskim i żyć na wieki“! O, jak jasno wtenczas w duszy dziecka! Łaska uświęcająca, wielki dar Ducha Św., olśniewa swym blaskiem, a wraz z nią zaczyna płonąć w duszy jasne światło wiary, którego symbolem jest właśnie gorejąca świeca! Ta świeca zgaśnie oczywiście, ale światło wiary winno płonąć zawsze w duszy i mimo wysiłków wrogów nie przygasać nigdy.

Dziecię rośnie! Nadchodzi dzień, w którym Pan Jezus ma przyjść po raz pierwszy do jego serca w Komunji św. Oczyściwszy swą duszę z drobnych przewinień na spowiedzi, klęka to dziecię u stóp ołtarza, by przyjąć Boskiego Zbawiciela, a w ręce jego, podobnie jak obok tabernakulum, płonie świeca. Nic w tem dziwnego, bo dusza jego stanie się wnet mieszkaniem Boga samego. Serce tego uszczęśliwionego dziecka rozpiera wielka miłość ku Panu Jezusowi, a wyrazem zewnętrznym tej miłości jest zapalona świeca, którą trzyma w ręce. Ta świeca spali się w kościele na ołtarzu, albo będzie schowana w skrzyni na pamiątkę, ale ogień miłości Bożej, rozniecony w dzień pierwszej Komunji św., nie powinien nigdy zgasnąć, choćby pokusy biły w duszę, jak gromy.

Bo po latach nastanie kiedyś taka chwila, w której Pan Jezus przyjdzie, by tę duszę skołataną życiem zabrać z tego świata i wprowadzić, stosownie do swej obietnicy, na gody niebieskie. Wtedy człowiekowi pojednanemu z Bogiem włożą w godzinę konania do drżącej ręki znów świecę zapaloną, poświęconą dzisiaj gromnicę — z taką zachętą: „Weź, chrześcijaninie, te gorejącą świecę, symbol wiary i miłości! Oto Boski Oblubieniec nadchodzi! Idź na Jego spotkanie z lampą zapaloną: z żywą wiarą i gorącą miłością! Wszak ta gromnica ma w sobie coś ze świecy, którą miałeś przy chrzcie i przy pierwszej Komunji św. To znak wiary, która umierającemu wskazuje drogę do nieba i znak miłości, która pomaga znosić wszystkie śmiertelne męki, przypominając cierpiącego i konającego Zbawiciela“.

Niechże te trzy świece, skojarzone dziś w naszej wyobraźni, przywołują nam często na pamięć trzy ważne chwile naszego życia: chrzest św., pierwszą Komunję św. i ostatnią godzinę śmierci naszej. Niech nas pobudzają do pielęgnowania w sercach naszych żywej wiary i gorącej miłości ku Panu Jezusowi aż do ostatniej chwili naszego życia, kiedy gromnica płonąca wskaże nam drogę do wspaniałej światłości niebieskiej! **ast.**

KALENDARZ TYGODNIOWY

Luty 29 dni

2	**Niedziela**	**4 po 3 Kr.** *M. B. Gromnicznej*
3	Poniedziałek	Św. Błażeja b. m.
4	Wtorek	Św. Andrzeja, Weroniki
5	Środa	Św. Agaty p. m.
6	Czwartek	Św. Tytusa, Doroty
7	Piątek	Św. Romualda
8	Sobota	Św. Jana de Matha w.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

W blaskach gromnicy

(Obrazek z życia).

Jasiek wyrósł w chałupie, co stała przy błoniu, mała, niska, przykryta strzechą. Twarz miał piękną, zawsze delikatnie zaróżowioną, oczy czyste i niebieskie, jak słoneczne niebo. Ujmował wszystkich uśmiechem i swoim przyciszonym trochę głosem. Lubili i cenili go wszyscy. Może za tę cichą powagę, jaka od niego biła, może za to, że nikt nie słyszał z jego ust brzydkiego słowa. Nawet ordynarni chłopcy milkli przy nim i zapominali o swoich głupich żartach.

Jasiek miał lat dwadzieścia. Przez te lata błękitne jego oczy widziały niejeden ból i wypłakały niejedną łzę. Wspomnienia z dzieciństwa zaczynały się obrazem śmierci ojca; widział potem Jasiek konającą babkę, wreszcie przed rokiem on sam trzymał w ręce umierającej matki gromnicę. Dłonie mu się tak trzęsły od szlochu i przejęcia, że prażące łzy stopionego wosku padały na dłoń matki. Ale nie czuła już tego ukochana, stygnąca ręka...

Zapisała mu matka chałupę. Kłóciła się teraz o nią starsza siostra, Felka. Robiła mu ciągłe wymówki, aż nieraz cichy Jasiek prosił ze łzami:

— Bój się Boga, Felka, daj mi spokój.

— Nie ustąpię, bo mi się stała krzywda. Narobiłam się więcej od ciebie i mnie się powinna była chałupa dostać. Byłby się teraz Tadek ze mną ożenił, a tak...

Jasiek uczuwał w takich chwilach złowrogie, mocne ukłócie w lewym boku i płucach. Czuł je teraz coraz częściej. Robiło mu się tem więcej przykro i kończył przegadywanie się:

— Jak umrę, to chałupa ci zostanie. Nie myśl, że ze mną tak dobrze... Mnie tu nic nie trzyma, bo moi ukochani na cmentarzu. Oni mnie wezmą. Żebyś mi choć za tę chałupę gromnicę podała w rękę przy śmierci.

* * *

Tak mówił, choć nie całkiem wierzył w tę wczesną śmierć. A jednak przyszło wnet ciężkie zapalenie płuc, potem ropa w boku i galopujące suchoty. Dogorywał w szpitalu.

— Widzisz, Felciu, że zostanie ci chałupa — szepnął z bolesnym wyrzutem w oczach siostrze, gdy go odwiedziła ostatni raz.

Płonącą gromnicę podała mu w rękę Siostra Miłosierdzia. Jej modlitwy towarzyszyły odlotowi biednej, sierocej, udręczonej duszy Jaśka do nieba. Jej ręce zastąpiły miłujące, matczyne dłonie i przymknęły mu przymglone, zmarłe oczy, zapatrzone w sufit.

* * *

Pochowali go na cmentarzu rodzinnej wioski, gdzie spoczywali jego najbliżsi. Za trumną szła młodzież całej wsi. Biedna Felka objęła żałośnie rękami w ostatnim uścisku białą trumnę brata i narzekała z bólem:

— Daruj, Jasiu, żem cię nudziła... Jasieńku, co mi po chałupie, kiedy ciebie niema...

Płakali wszyscy obecni.

A prosta trumienka Jaśka, najlepszego chłopaka we wsi, mówiła im swoją ostatnią prośbę: **Nie zatruwajcie pokoju w rodzinie przez osobiste pretensje...** Myślcie przedewszystkiem o drugich, a nie o sobie... **Wtedy tak spokojnie ujmiecie zapaloną gromnicę w ręce. A jej światło przeprowadzi was przez cienie śmierci do gwiazd...**

Ślubna suknia Hanki

(Dokończenie).

Skręcali właśnie do wsi. Wstąpili do chałupy Jędrzycha. Józek podszedł do łóżka, na którem pojękiwał Jędrzej i rozpytywał go, jak się czuje po księdzu, a Hanka odciągnęła Julkę ku piecu i wręczyła jej zawiniątko z płótnem i flanelką. Jakaż była radość strapionej kobiety, gdy rozwinęła papier i ujrzała to, czego jej tak obecnie potrzeba było. Obsypała Hankę błogosławieństwami, a mała Marysia wyciągała już z łóżeczka do Hanki rączęta, jakby i ona dziękować jej chciała za podarunek.

Józek pocieszał Jędrzeja:

— Zaraz wam doktora przywiozę, opatrzy wam ranę i ulgę jaką przyniesie.

— Bóg ci, Józku, zapłaci stokrotnie — szeptał spalonemi od gorączki wargami chory — Bóg niech zapłaci.

Aż jaśniej się zrobiło w chacie Jędrzycha od dobroci serc szlachetnych! Julka uśmiechała się już weselej i krzątała się około przygotowania chorego na przybycie doktora. Przyniosła wody do obmycia rany, bandaże i chusty świeże do opatrunku.

— — — — — — — —

W dwa tygodnie później stanęła Hanka z Józkiem przed ołtarzem. Skromna była jej ślubna sukienka, przybrana mirtową girlandą. Stroju dopełniał wianek mirtowy, zręcznie włożony na gładko przyczesane włosy Hanki. Śpiew druhów, których pan organista wyuczył „Veni Creator“, sprawił Józkowi niezmierną radość. I druchny zrobiły Hance miłą niespodziankę, bo przybyły wszystkie do kościoła. A powróciwszy do domu, zastała Hanka na skrzyni rozścielony ręcznik, haftowany kolorową bawełną, do którego przypięta była kartka: „Kochanej Druchnie na ślubny podarek — ofiarują wspólną pracę druchny“.

Z TARNOWA

„Wenta Przedświąteczna“, urządzona staraniem Stow. Pań Mił. i Tow. Panów św. Wincentego à Paulo przy parafji Katedralnej, przyniosła czystego dochodu 336 zł. 28 gr.

Wszystkim PT. Ofiarodawcom i Dobrodziejom, którzy na „Wentę“ złożyli ofiary w fantach i gotówce, oraz wszystkim tym, którzy swą pracą i pomocą przyczynili się do powodzenia „Wenty“, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi!

„Gwiazdkę“ w Ochronce św. Stanisława na Grabówce, urządzoną przez Stow. Pań Mił. św. Wincentego à Paulo przy parafji Katedralnej w ub. miesiącu, zaszczycili swoją obecnością Najprzew. Ksiądz Biskup Ordynarjusz, WP. Starościna Lissowska, WP. Prezydentowa Brodzińska, oraz licznie zaproszeni goście. Po pięknych produkcjach dziatwy nastąpiło podniosłe przemówienie Przew. Ks. Prał. Mazura, Dyrektora Stowarzyszenia, a wzruszające słowa Najprzew. Księdza Biskupa Ordynarjusza, zachęcające do dalszej pracy i opieki nad ubogimi, zakończyły podniosłą uroczystość.

Dziatwa w liczbie około 160 dzieci obdarowaną została obuwiem i odzieżą. Rozdano 44 sukienek, 41 ubranek, 21 par obuwia, 20 fartuszków, 4 koszulki, 10 sweterków, 20 par pończoszek.

Ofiary, złożone na urządzenie „Gwiazdki“ przez instytucje rządowe i społeczne, przez duchowieństwo, członkinie i licznych ofiarodawców i dobrodziejów, przyniosły kwotę 435 zł. 30 gr., za co Stowarzyszenie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia gorących słów podzięki staropolskiem „Bóg zapłać“.

Za Komitet:

Stow. Pań Mił. św. Wincentego à Paulo przy parafji Katedralnej.

Dnia 19 stycznia b. r. odbyło się **Walne Zebranie Pocztowego Koła Miejscowego L. O. P. P. w Tarnowie** przy udziale około 80 członków.

Zebranie zagaił prezes p. Wł. Worek. Sprawozdanie z działalności Koła złożył sekretarz.

Instruktor II. kat. przedstawił całokształt prac szkolenia członków przez kursy kategoryjne; liczba przeszkolonych członków wynosi obecnie 24.

Wpływ ze składek członkowskich za rok sprawozdawczy wyniósł kwotę 1336 zł. 20 gr., rozchód kwotę 1322 zł.

Wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął p. nacz. Wł. Worek, jako prezes.

Zarząd Związku Emerytów w Tarnowie urządził wspólny opłatek 18 stycznia br. w sali „Ojczyzna“.

Po odśpiewaniu kolędy przemówił Ks. Kapelan Zieliński i złożył obecnym życzenia.

Prezes Związku p. Gawron podniósł piękną i głęboką myśl łamania się opłatkiem w dniu wilji w domach rodzinnych i w organizacjach. Zaznaczył, że z obecnej, ciężkiej sytuacji pomoże wyjść tylko wspólna miłość, pomoc wzajemna i zaufanie jednych do drugich. Zakończył życzeniem, żeby rok 1936 rozprószył te ciężkie chmury, jakie nad głowami emerytów nagromadziły się przy końcu roku 1935.

Przebieg uroczystości był bardzo poważny i podniosły i pozostanie długo w pamięci obecnych.

Prof. Adela Zbigniewicz, była i znana śpiewaczka opery krakowskiej, rozpoczęła lekcje śpiewu solowego w Instytucie Muzycznym w Tarnowie przy ulicy Prezydenta Mościckiego 2. Wszelkich informacyj udziela sekretarjat tegoż Instytutu.

Lecz jakże zawiedzione się czuły wiejskie strojnisie, widząc Hankę w skromnej sukience... Ileż obiecywały sobie uciechy dla języków o stroju bogaczki! Tymczasem spotkało je rozczarowanie.

Na serdeczne zaproszenie ojców i Młodych przyszedł Ksiądz Proboszcz. Przy obiedzie przemówił pięknie do Młodej Pary.

Po obiedzie wyszli goście przed dom, aby przypatrzeć się sadzeniu drzewek przez oboje Młodych. Ku strapieniu Kubiny wszystkie drzewa owocowe wymarzły w jej sadzie tak, że nawet na lekarstwo owocu nie było. Wiedząc o tem Józek, postanowił rozpocząć swe gospodarstwo w sądzie od posadzenia szlachetnych szczepków w dzień swego ślubu z Hanusią. Sprowadził drzewka, wykopał i przygotował dołki, a teraz prosił Księdza Proboszcza, aby je poświęcił. Po poświęceniu ujęła Hanusia jedno, a Józek drugie drzewko i zasadzili. Resztę drzewek wkopali koledzy-druhowie. Bardzo się Księdzu Proboszczowi ten pomysł Józka spodobał. Przedstawił więc gościom w pięknych słowach, jak to kiedyś miło im będzie pokazywać swoim dzieciom te drzewa i objaśniać je, że zasadzone zostały w dzień ich ślubu.

Zamyślili się poważnie druhowie i postanowili pójść śladem Józka.

Miło ciągnęła się zabawa weselna. Nie było pijackich krzyków, nikt nie zamącił uroczystego, a wesołego nastroju. Syci i ubawieni rozchodzili się goście do domów. Żegnając się na odchodnem, podchodzili do Państwa Młodych, ściskali im ręce, życzyli zdrowia i błogosławili na dalsze życie.

— — — — — — — — —

Hanka zawiesiła swą skromną sukienkę ślubną w szafie, osłoniła starannie przed kurzem, a ilekroć otwierała szafę, przypominała sobie — ile to radości sprawiła jej mała ofiara na pomoc dla Julki...

M. St.

Z DIECEZJI

Ostatnie wiadomości o „opłatku". Oddziały Kat. Stowarz. Mężów i Kobiet w Ryglicach obchodziły w niedzielę 12 stycznia b. r. tradycyjny „opłatek" przy licznym udziale członków, zaproszonych gości, przedstawicieli władz i duchowieństwa. Wesołe kolędy były przeplatane deklamacjami i przemówieniami, odegrano też sztuczkę p. t.: „Przygotowania na przybycie księdza po kolędzie". Wszyscy wynieśli z opłatka miłe wrażenie. W. S.

W Czarnej koło Pilzna odbył się uroczysty opłatek Oddziałów KSK. i KSM. w dniu 12 ub. m. Na opłatek przybyły druchny KSMŻ i wiele gości. Do zebranych przemówił serdecznie Przew. Ks. Asystent o pokoju i pięknej cnocie miłości bliźniego. Złożył przytem wszystkim najgorętsze, ze serca ojcowskiego płynace życzenia. Piękny referat „O gościnności" wygłosiła druchna E. Puzonówna. Wspólne śpiewanie kolęd, składanie życzeń wzajemnych i rozdawanie zebranym medalików Niepokalanego Poczęcia N. M. P. przez Przew. Ks. Asystenta zbliżyło do siebie wszystkich członków Akcji Katolickiej. Jan Czajka, sekr.

Oddział KSMż. w **Rudce nad Dunajcem** urządził „opłatek" dnia 21 stycznia b. r. W pięknie przybranej sali szkolnej jaśniało rzęsiście oświetlone drzewko. Prezeska Oddziału powitała licznie zebranych rodziców, Ks. Asystenta St. Pękalę, grono nauczycielskie, oraz druchny, poczem wszyscy łamali się wspólnie opłatkiem. Na program uroczystości złożyło się kilka kolęd i wierszy okolicznościowych, a dla rozweselenia obecnych wygłosiły druchny dwa wesołe monologi własnego układu. Wkońcu przemówił serdecznie Ks. Asystent, zachęcając druchny do dalszej pracy w Stowarzyszeniu.

M. K., sekr.

Oddziały KSM. ż. i m. **w Samocicach, parafja Bolesław,** święciły wspólny opłatek w sali szkoły miejscowej dnia 19 ub. m. Wielką salę szkolną, wspaniale udekorowaną, wypełniło po brzegi około 200 osób. Po powitaniu wszystkich gości przez prezeskę KSMŻ. Julję Piwowarczykównę, złożył serdeczne życzenia dla Oddziałów i wszystkich obecnych Przew. Ks. Kanonik Jubilat Wojciech Młyniec z Bolesławia.

Uroczystość ta urozmaicona była śpiewami, deklamacjami, oraz wesołemi monologami. Żywy obraz, przedstawiający „Szopkę Betlejemską", podobał się ogólnie.

Podczas herbatki urządzono na wniosek p. W. Kozaki, b. prez. Oddz. KSMm., zbiórkę na cele organizacji, z czego młodzież przesłała na budowę kościoła N. S. P. J. w Tarnowie 10 zł.

Zofja Traczówna, druchna KSMŻ.

W święto Trzech Króli obchodziła Straż Pożarna w Szalowej uroczystość opłatka w sali Kółka Rolniczego. Orkiestra dęta z parafji Polna, pod batutą organisty Jana Podobińskiego, witała gości śliczną melodją naszych polskich kolęd. Na uroczystość przybył Ks. Kan. Józef Cwynar w towarzystwie p. Rylskiego, kolatora, oraz sołtysa gromady Szalowa, p. Al. Mordawskiego. Księdza Kanonika powitał serdecznemi słowy p. Rylski. Potem przemówił Ks. Kanonik o znaczeniu łamania się opłatkiem w rodzinie i w organizacji. Tradycyjne łamanie się opłatkiem i proste, ale szczere i serdeczne składanie wzajemnych życzeń wywarło wielkie na wszystkich wrażenie. Potem śpiewali zebrani radosne kolędy, a przy końcu uroczystości nastąpiła wspólna herbatka. Przekonali się zebrani, że milsza i piękniejsza jest taka uroczystość nad inne zabawy, tańce i festyny. Uczestnik.

W ub. tygodniu zebrali się wszyscy członkowie A. K . z **Woli Żelichowskiej, par. Gręboszów,** na wspólnym opłatku przy pięknie oświetlonej choince w sali szkolnej, przybranej po krakowsku. Zebranych gości powitała druchna prez. Janowcówna, poczem przemówił zwięźle, a głęboko Przew. Ks. Dziekan. Bogaty program (16 punktów) wypełniły śpiewy, deklamacje i wesołe krakowiaki układu młodzieży, która wypowiedziała w nich swe radości, żale i życzenia.

KTO ZAPŁACIŁ ZA „NASZĄ SPRAWĘ"?

Podane niżej parafje uregulowały swoje rachunki za rok 1934, 1935 i za kalendarze z r. 1935:

Barcice, Biecz, Biesiadki, Bobowa, Bochnia, Bolesław, Borowa, Borzęcin, Borzęcin Dolny, Brunik, Brzesko, Brzeźnica ad Bochnia, Brzeźnica ad Dębica, Chomranice, Chronów, Ciężkowice, Cikowice, Czarna ad Sędziszów, Czarna ad Zassów, Czarny Potok, Dąbrowa, Dębica, Dębno, Dobra, Dobrków, Filipowice, Gawłuszowice, Gosprzydowa, Góra Ropczycka, Górki, Gręboszów, Grobla, Gromnik, Grybów, Gumniska (Fox), Iwkowa, Jadowniki, Jakóbkowice, Jamy, Janowice, Jasienna, Jasień, Jastrząbka Nowa, Jastrząbka Stara, Jaślany, Jazowsko, Jodłownik, Jurków ad Tarnów, Kamienica, Kamionka Mała, Kamionka Wielka, Kamionna, Kąclowa, Kolbuszowa, Korzenna, Krościenko, Królówka, Kryg, Krzyż, Książnice, Lipinki, Lipnica Murowana, Lisia Góra, Lubcza, Lubzina, Luszowice, Łącko, Łososina Górna, Łukowica, Łysa Góra, Męcina, Mędrzechów, Mielec, Mikluszowice, Mościce, Nagoszyn, Nawojowa, Nieczajna, Nowy Sącz, Ocieka, Odporyszów, Okocim, Okulice, Olesno, Olszyny ad Wojnicz, Ostrów, Otfinów, Paleśnica, Piotrkowice, Piwniczna, Podegrodzie, Pogwizdów, Polna, Porąbka Uszewska, Przecław, Przeczyca, Przyszowa, Ptaszkowa, Radgoszcz, Radłów, Rudy Rysie, Rybie Nowe, Rytro, Rzezawa, Sędziszów, Siedlce, Siedliska ad Bobowa, Siedliska ad Tuchów, Siemiechów, Słupiec, Smęgorzów, Sobolów, Sromowce Niżne, Staszkówka, Stróże, Szczucin, Szczyrzyc, Szynwałd, XX. Misjonarze — Tarnów, Tęgoborza, Tropie, Trzetrzewina, Trzęsówka, Turza, Tylmanowa, Tymbark, Tymowa, Ujanowice, Uszew, Wadowice Górne, Wielopole Skrzyńskie, Wierzchosławice, Wietrzychowice, Wilczyska, Wiśnicz Nowy, Wiśnicz Stary, Wojnicz, Wola Baranowska, Wola Przemykowska, Wola Rzędzińska, Zabawa, Zaborów, Zagorzyce, Zassów, Zborowice, Zbyszyce, Zdrochec, Zgórsko, Żabno, Żdżarzec, Żegiestów-Zdrój, Żegocina, Żurowa, Ropczyce, Szczurowa.

Z POLSKI

Ostatnia encyklika Ojca św. Piusa XI. „O kapłaństwie katolickiem" ukazała się w polskiem tłumaczeniu Ks. Biskupa Dra Okoniewskiego. Cena 1 egz. 50 gr. Zamawiać można w Katolickiej Agencji Prasowej (Warszawa, Miodowa 17).

W dniach od 1 do 8 lutego b. r. urządza Polska Liga Przeciwalkoholowa (w Poznaniu) **Tydzień Propagandy Trzeźwości.** Znaleźć powinien on szczególny oddźwięk w organizacjach A. K., bo trzeźwość jest jednym z warunków szczęścia w rodzinie, o które walczy Akcja Katolicka.

439.371 bezrobotnych było na terenie Polski w dniu 15 stycznia b. r.

Żydzi niemieccy zalewają Śląsk Polski. Od czasu rządów Hitlera przybyło na Śląsk około 20 tys. rodzin żydowskich. Dziś około 30% kamienic w powiatowych miastach Śląska należy do żydów, a w Katowicach niema już domu, w którymby nie było żydów-lokatorów.

W dniu 22 stycznia obradowała komisja budżetowa Sejmu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Projekt rządowy budżetu przyjęto bez zmian. **Budżet ten wynosi** 191 milj. 650 tys. zł. i jest o 5 milj. 218 tys. mniejszy niż budżet zeszłoroczny. **Uchwalono też budżet** ministerstwa opieki społecznej i ministerstwa sprawiedliwości.

Na plenarnem posiedzeniu Sejmu w dniu 24 stycznia przyjęto pięć ustaw, m. in. w sprawie układów handlowych z Czechosłowacją i Kanadą, oraz w sprawie przystąpienia Polski do umowy o okrętach szpitalnych.

Dalsze prace nad budżetami pozostałych ministerstw są w toku.

Jaki dochód przynosi żydom ubój rytualny w Polsce. Jak wynika z ogłoszonych ostatnio danych, w roku 1928 **dochody za ubój rytualny** w gminach żydowskich wynosiły **9,237.000 zł.,** w roku 1929 **10,834.000 zł.,** w roku **1935 około 50 miljonów zł.** W małych miasteczkach prowincjonalnych wpływy za ubój rytualny stanowią niejednokrotnie całkowity dochód gminy. Tem tłumaczyć należy opór żydów przeciw zamiarom zniesienia uboju rytualnego.

Jeśli idzie o zagranicę, ubój rytualny zniesiony został w Szwajcarji, Szwecji, Norwegji, w Sowietach i ostatnio w 1933 roku w Niemczech.

ZE ŚWIATA

Uwaga Europy odwróciła się na chwilę od Abisynji w stronę Anglji, gdzie w ub. tygodniu odbyły się wspaniałe uroczystości pogrzebowe króla Jerzego V., zmarłego w 71 roku życia. 25-letni okres jego rządów zaznaczył się w dziejach Anglji **wybitnem poprawieniem stosunków ze Stolicą świętą.** Usunięta została **antykatolicka przysięga królewska,** w której przez długi czas były zwroty, ubliżające uczuciom katolickim. Usunął je dopiero zmarły Jerzy V. Od wojny światowej ma Anglja w Watykanie swoją **stałą reprezentację dyplomatyczną.** Ten dobry stosunek Anglji z Watykanem spotęgował się w roku 1923, kiedy król Jerzy V. odwiedził wraz z małżonką Ojca św. Piusa XI. w Watykanie.

W Anglji opowiadają wiele rzewnych scen z życia króla. Dopiero teraz dowiedziało się społeczeństwo, że król **Jerzy V. chodził 6 lat z otwartą raną w boku.** Po ciężkiem zapaleniu płuc w roku 1930 założono królowi dren między żebra, celem odprowadzenia ropy, jaka się tam zebrała. Z tą bolesną raną brał król żywy udział w życiu politycznem państwa, w różnych paradach i uroczystościach, zawsze pogodnie uśmiechnięty. Uśmiech ten widzieli obecni na twarzy króla i na łożu śmierci, kiedy ostatkiem sił podpisywał ważne dokumenty.

Król Edward VIII., b. książę Walji, złożył już przysięgę, która brzmi: „W obliczu Boga wyznaję, zaświadczam i oznajmiam uroczyście, że jestem wierzącym protestantem, oraz, że zgodnie z prawdziwym celem ustaw gwarantujących, protestanckie dziedzictwo tronu utrzymam w mocy i wzmocnię wymienione ustawy wszelkiemi siłami, jak tego wymaga ustawa".

Wojna włosko-abisyńska. Znowu zmiana. Prasa angielska pisze, że główny dowódca wojsk włoskich w Abisynji, marsz. Badoglio, ma powrócić do kraju niby z powodu słabego zdrowia. Jego zaś miejsce ma zająć gen. Graziani, dowódca wojsk włoskich na froncie południowym, który w ostatnich dniach posuwa się zwycięsko naprzód. Ale Abisyńczycy zapewniają, że walczyć będą o wolność ojczyzny do ostatniego tchu. W ostatnich dniach stycznia głoszono nowy **dekret o mobilizacji powszechnej w całej Abisynji.** Włosi przewidują, że na wyżynach Harraru przyjdzie wkońcu do rozstrzygającej bitwy. Mussolini śle nowe wojska do Afryki.

Na północny zachód od Makalle, na froncie północnym, toczy się zacięta walka. Deszcze i burze gradowe potęgują ciężkie położenie obu stron. Abisyńczyków poderwała do tej zażartej walki wiadomość, że książę Harraru, 13-letni syn cesarza, obejmuje dowództwo dywizji 10 tys. młodzieży abisyńskiej.

Gabinet premjera Lavala we Francji podał się do dymisji. **Na czele nowego rządu** stanął Albert Sarraut.

DZIAŁ KOBIECY

Ręce, które sieją dobro...

Nikt się już nie kręcił po izbie. Tylko przy stole stała matka i kończyła przy świetle lampy prasować bieliznę Janka. Niestrudzoną ręką kierowała umiejętnie żelazkiem i wygładzała białe płótno. Ułożyła potem z troskliwością wyprasowane kawałki w walizce syna i westchnęła ze skargą:

— Gdzie ten Jasiek siedzi?

Wysypała węgle z żelazka, przewietrzyła izbę, przykręciła lampę i położyła się spać. Obudziło ją pukanie w okno. To Jasiek przyszedł.

— Siedzisz tam gdzieś i siedzisz. Wiesz przecie, że to ostatni wieczór... — czyniła mu smutne wymówki. — Co będziesz jadł?

— Sam sobie, mamusiu, wezmę. Byłem u sołtysa na wielkiej konferencji politycznej.

— Potrzebnyś tam! Zamiast porozmawiać z matką w ostatnich chwilach... I, wszyscyście jednacy! — Otarła szybko łzy, co się jej zakręciły w oczach. Syn usiadł przy niej na łóżku.

— Tak, mamusiu, wszyscy jednacy, same dobre dzieci.

Uśmiechnęła się. Rozmowa potoczyła się serdeczna i długa. Widziała w słabem świetle lampy jego ciemną głowę. Jej ukochany syn... Chodził na uniwersytet i kosztował ją wiele trudu. Bała się też o niego, by go miasto nie zepsuło.

— Z pannami nie łaź, bo kobiety wprowadzą cię na złą drogę.

— Dobrze, mamo, z pannami nie, tylko z jedną dziewczynką czasem...

Uśmiechnął się. Myślami znalazł się przy Anielce. Matka westchnęła. Ot — taki los każdej z matek. Wychowa syna, a potem zabierze go inna kobieta.

— Jasiu, jak ona wygląda?

— Podobna, mamo, do ciebie. Takie ma jasne włosy i takie dobre serce.

— Jak chcesz, synku. Ja się nie gniewam. Wolałabym może, abyś dłużej o nas tylko myślał, lecz skoro już wybrałeś... Ale myśl poważnie i zastanów się dobrze. Wiem, że jedynie rodzina da ci prawdziwe szczęście, bo wychowany byłeś w kochającem się rodzeństwie i pieściłam cię trochę...

Pochylił się i ucałował ręce matki.

— Tak daleko jeszcze do tego szczęścia — pomyślał rzewnie.

* * *

O zmroku szli trójką przez ruchliwe ulice miasta: Janek, Anielka i jej mały braciszek Włodek. Janek kolegował z panną Anielką na pierwszym roku uniwersytetu. Po śmierci ojca ona przerwała naukę, dostała jakąś pracę w biurze i zajęła się wychowaniem Włodka.

Życie miała ciężkie, ale skarżyła się rzadko. Święta Bożego Narodzenia tyle jednak nagromadziły smutku w jej sercu, że musiała powiedzieć Jankowi. Ujął ją w odpowiedzi pod rękę i pocieszył.

— Niech się pani nie smuci... Jeszcze będzie dobrze. Żeby przeczekać tę parę lat... Lecz proszę powiedzieć, czy będzie wtedy pani szczęśliwa?...

Anielka uśmiechnęła się serdecznie i zaczęła się cicho zwierzać. — Są, proszę pana, kobiety, dla których całem szczęściem jest rodzina. I ja, zdaje się, do tych należę. Mnie nic nie zastąpi domowego ogniska. Potrafię oddać całe serce drugim, ale chciałabym, by i oni mnie kochali. Samolubne to może... Ot, w tej chwili jestem szczęśliwa, bo wiem, że jestem Włodziowi potrzebna, że on mnie kocha i pan... Ale Włodek przestanie wnet być dzieckiem... Dziś chciałabym dać wszystkim trochę tej własnej szczęśliwości.

Nagle drgnęła, jakby z przestrachu. Na chodniku, tuż przed nią siedział żebrak i wyciągał rękę. Sięgnęła szybko ręką do kieszeni i podała biedakowi pieniądz, ściskając lekko dłoń żebraka.

Chwilę milczeli.

Odezwał się pierwszy Janek, marszcząc z przykrością brwi:

— Takim powinno się przecież społeczeństwo zająć. Widziała pani? Nie miał nóg...

— Widziałam. Razi to może estetyczne uczucie człowieka, ale dla wielu przechodniów jest ten biedak sumieniem. Przypomina szczęśliwym, że jest i ból... My o takich w szczęściu nie zapomnimy. Prawda, panie Janku?

Ucałował w odpowiedzi jej ręce i uczuł, że są mu one niemal tak drogie, jak i spracowane ręce matki. Bo tak samo, jak tamte, dzieliły między biednych, dobro.

— O czem pan myśli?

— O tem, że **wam, kobietom, dał Pan Bóg wielki skarb: serce.** I gdyby więcej było takich kobiet, jak moja matka i moja ukochana, nie byłoby tyle bólu, łez i krzywdy na świecie... **Ab.**

Do Oddziałów K. S. K.!

Na życzenie Zarządu Katolickiego Zw. Kobiet w Poznaniu, jako naszej centrali, wysłałyśmy adresy Szan. Pań Prezesek Oddziałów KSK. naszej diecezji. Związek bowiem wydał pismo p. t. „Gazeta dla Kobiet“ i numery okazowe prześle do wszystkich Oddziałów KSK. w Polsce.

Oddziały, któreby chciały pismo to zaabonować, niechaj je zamówią kartką w Redakcji w Poznaniu. Te zaś Oddziały, które nie zechcą tego pisma abonować — niech otrzymany numer uważają za okazowy i pozostawią go w aktach Oddziału.

Zarząd K. S. K. w Tarnowie.

Informacje

Z dniem 1 stycznia 1936 r. zostały wprowadzone w życie Parafjalne Agencje Prasowe „Naszej Sprawy". Stosownie do życzeń wysyłamy „Naszą Sprawę" do Urzędów Parafjalnych lub do wyznaczonych Kolporterów.

Z dniem 1 lutego wprowadzamy różowe czeki P. K. O. — konto 404.750. Zainteresowani nie będą opłacać odtąd przesyłki pieniężnej, bo czyni to już Administracja.

Wobec tych udogodnień i przyznania procentu prosimy po odtrąceniu tegoż nadsyłać należytość co dwa tygodnie, a jeśli komu dogodniej — najpóźniej co miesiąc.

Niesprzedane egzemplarze „Naszej Sprawy" należy starannie zachować i odesłać do Administracji dwa razy do roku, tj. 1 lipca i 31 grudnia. Jeżeli numery nie zostaną przesłane, będziemy je uważać jako sprzedane i poprosimy o należytość.

„Nasza Sprawa" nie ma żadnych dochodów ubocznych, jak inne pisma i swój rozwój, oraz możliwości szerszego ilustrowania zawdzięcza dobrej woli i poparciu czytelników oraz przyjaciół.

Spora liczba parafij w ostatnim czasie, prosząc o podwyżkę, donosi, że w daną niedzielę brakło „Naszej Sprawy". Prosimy najuprzejmiej zwracać się o podwyżkę wcześniej — do czwartku włącznie. Trzeba bowiem w drukarni uwzględnić powiększenie nakładu... Gdy więc list przyjdzie w sobotę — z bólem wysyłać gazety już nie możemy, bo nie dojdzie na niedzielę.

Przy końcu roku przyznamy 5 nagród w postaci kosztownych i pięknych książek tym 5 parafjom, w których — uwzględniając stosunek liczbowy dusz — najwięcej się będzie rozchodziło „Naszej Sprawy" i najlepiej będzie należytość regulowana.

Wraz z serdecznem podziękowaniem, załączamy w tym numerze wykaz parafij, które uregulowały należytość za r. 1935, a polecamy się łaskawej pamięci tych, które to uczynią w najbliższym czasie.

Administracja.

ROZMAITOŚCI

Radjo, a węże. Wąż jest stworzeniem bardzo muzykalnem. Wiedzą o tem od setek lat indyjscy zaklinacze wężów. Ostatnio w ogrodzie zoologicznym w Londynie ustawiono w klatce z wężami aparat radjowy. Rozpoczęła się audycja oryginalnych melodyj indyjskich. Stary pyton zareagował najwcześniej. Chciał opasać swojem ciałem aparat, nie troszcząc się o muzykę. Brazylijski boa-constrictor dostał napadu wściekłości, a tylko dwie indyjskie kobry okazały radość z tej muzyki, wprawiając swoje ciała w wahadłowo-taneczny ruch w takt muzyki.

W Londynie aresztowała policja na ulicy podejrzanego człowieka, który po chwili zaczął się wić z boleści. Przy operacji w szpitalu okazało się, że **żołądek chorego był doskonałym magazynem rzeczy skradzionych.** Był w nim otwarty scyzoryk, pierścionek z brylantami, rączka srebrna od pucharu i sznur pereł.

Najmłodszy dziadek na świecie. Najmłodszą babką na świecie jest pewna Amerykanka, która w 35 roku życia ma już wnuka. W Budapeszcie na Węgrzech jest najmłodszy z dziadków na świecie. Ma on lat 34. W 18 roku życia zaślubił 15-letnią dziewczynę. Córka jego wyszła zamąż, mając lat 14. W ub. tygodniach doczekał się młody dziadek wnuczki.

Japońska cenzura tępi niemoralność. W ciągu jednego roku skonfiskowała cenzura japońska 3 tysiące metrów taśmy filmowej, przedstawiającej sceny z pocałunkami i 7 tysięcy metrów taśmy z obrazami, które przedstawiały zbrodnię.

Podczas rozprawy sądowej w Chicago jeden z adwokatów, niezadowolony z wyroku, zabił wystrzałem z rewolweru adwokata strony przeciwnej, poczem dwukrotnie strzelił do przewodniczącego, lecz chybił. Morderca usiłował popełnić samobójstwo. W procesie chodziło o powództwo na sumę 2 miljonów dolarów.

GOSPODARSTWO

Na co trzeba zwrócić uwagę przy kupnie wozu.

Wszelkie wady i niedokładności w budowie wozu wychodzą najaw dopiero wtenczas, gdy się go weźmie do roboty. Dlatego to trzeba wóz dokładnie obejrzeć, zanim się spytamy o jego cenę.

Zakończenie osi musi być równe, bez żadnej skazy, czy rysy, bo najmniejsza powoduje grzanie się osi i żadna oliwa w tym wypadku pomóc nie może. Gwintowanie powinno być ani za długie, ani za krótkie, wówczas bowiem koło jest przez nakrętkę albo za bardzo przykręcone albo chodzi za luźno. Co się zaś tyczy koła, to główną uwagę zwrócić należy na wprawieniu buksa. Jeżeli osadzony on jest za płytko, to przy toczeniu się wozu koło wciera się w oś zgóry, oraz nakrętkę niszczy od dołu, to znaczy jest ono wchylone do wewnątrz. Jeżeli buks wprawiony jest za głęboko — rzecz się ma odwrotnie, koło wychyla się nazewnątrz.

Opisane wady powodują szybkie zdzieranie się osi, oraz wycieranie się kół, które przy jeździe chwieją się na wszystkie strony, co często daje się zauważyć.

W takich razach wóz skrzypi, dzwoni, tarcie jest znacznie zwiększone, a wszelkie smary wyciekają szybko. Ciężarów większych na wozie takim przewozić nie można, bo wykoszlawione koła ulegają łatwo starciu.

Dobry wóz można poznać po tem, że czy jest on w spoczynku, czy w ruchu, płaszczyzna koła jest zawsze prostopadła do końca osi. Pierwszego smarowania osi nowego wozu powinno się dokonać olejem lub tłuszczem, ponieważ przy tych smarowaniach oś dociera się lepiej do koła. Smarów używać ani zbyt gęstych, ani rzadkich, bo pierwsze szybko zgruźlają się, drugie podczas ciepłych dni wyciekają. Przed każdorazowem smarowaniem poleca się osie oczyścić z grubszych warstw starego smaru, gdyż często znajdują się tam drobne kawałki metalu, które przy obrotach niszczą oś i koło. Smarów nie żałować, bo to nie jest oszczędność. Taniej wypada kupić bańkę smaru, niż nowy wóz.

A. M.

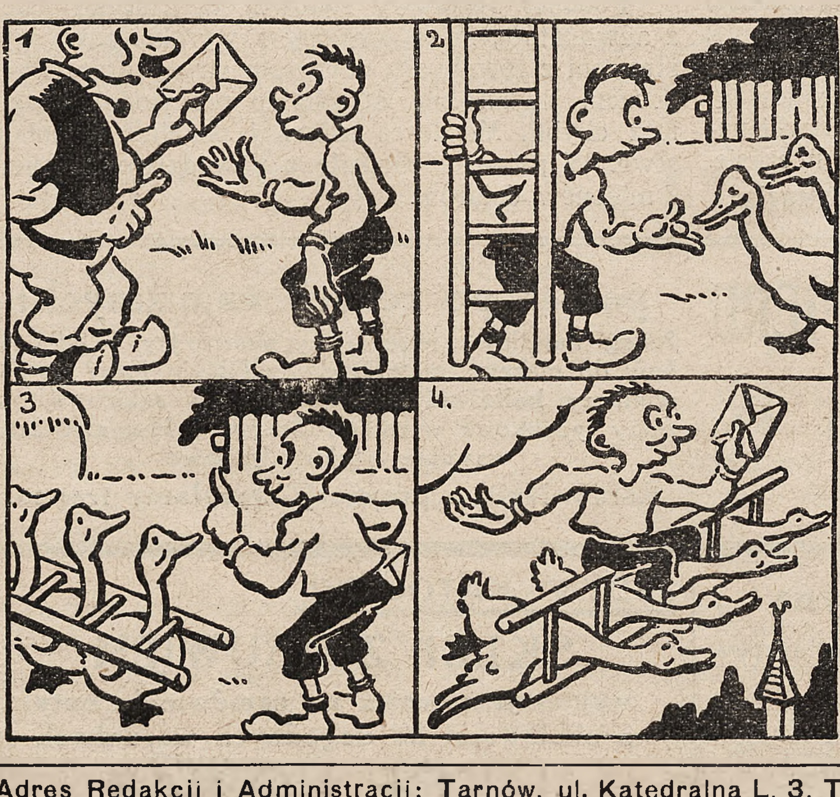
WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zadłużenie rolnictwa polskiego w kredycie krótkoterminowym jest na podstawie statystyki szacowane na 1 miljard 725 miljonów złotych. W sumie tej mieści się około 800 miljonów złotych krótkoterminowych zobowiązań rolniczych w kasach kredytowych, a więc w kasach komunalnych, kasach Stefczyka i t. d. Reszta długów krótkoterminowych przypada na kredyt prywatny.

Konferencja gospodarcza ma się odbyć w lutym pod przewodnictwem wicepremjera Kwiatkowskiego. Celem tej konferencji będzie wszechstronne omówienie całokształtu spraw gospodarczych kraju i ustalenie sposobów walki z bolączkami życia gospodarczego Polski.

Światowe zbiory zbóż w ub. roku — według ostatnich obliczeń — były nieco większe niż w roku 1934. Pszenicy zebrano 838 milj. centnarów, żyta 243 milj. cent., jęczmienia 290 milj. cent., owsa 490 milj. cent.

Wywóz masła z Polski w roku 1935 wykazał wzrost o 30 procent w porównaniu z poprzednim rokiem. W roku ub. wywieziono z Polski ogółem 5 milj. 632 tys. kg. Największym odbiorcą naszego masła była Anglja, potem Niemcy.



Kajtusiowa poczta powietrzna.

1. Kajtuś!... Masz tu ważny list do mego dawnego przyjaciela. Piszę, żeby mi oddał pieniądze. Leć, ale to migiem... tak, jak pocztą powietrzną... bo mi pieniędzy potrzeba na prenumeratę.
2. Już wiem, co zrobię, zawołam na gęsi, wol! wol! wol! wol! wol! wol! wol! Gęsi się zbiegają... Trzeba je jakoś uszeregować...
3. Baczność!... Na mój rozkaz skrzydła w ruch! Kierunek w górę! Potem na prawo!..
4. Ho, ho, jeszcze chyba nikt tak nie jechał z listem po dług...

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.